

Program nieudacznika: In vitro zamiast refundacji leków?

Jak w bajce...? *Ja zawsze szedłem drogą wiedzy i encyklopedii, i tak pozostan wierny swoim przekonaniom, kiedy decyduję i mylę o tym co powinno kierować zasadami mojego życia, no to zdecydowanie od zasad regulowanych przez Kościół wybieram zasady regulowane przez wiedzę, do wiadomości ekspertów i nowoczesności* - taką deklarację złożył minister zdrowia Bartosz Arłukowicz, krytykując projekt poselski PIS zakazujący manipulacji in vitro, chroniący zarodki ludzkie i wprowadzający kary dla szemranego biznesu in vitro. Czy rzeczywiście minister zdrowia idzie drogą wiedzy? Sądzymy, że wręcz przeciwnie. Przed wygłaszaniem swoich emocjonalnych deklaracji powinien zapoznać się z doniesieniami nowoczesnej genetyki, przestrzegającej przed dalekosiężnymi konsekwencjami zdrowotnymi i wnikającymi in vitro.

Czy idzie za zasadami regulowanymi przez ekspertów? Prawdopodobnie. Wielu weterynarzy od in vitro, zarabiających na niepłodności w prywatnych klinikach, robi za ekspertów oraz lobbystów swojego biznesu.

Bartosz Arłukowicz jako minister zdrowia powinien jednak wiedzieć więcej o epigenetyce i wadach epigenetycznych niż statystyczny Iksiński nie mający z medycyną nic wspólnego. Tymczasem jego BEZKRYTYCZNE stanowisko w sprawie in vitro wiele wspólnego z wiedzą nie ma, co najwyżej ideologią, która z założenia odrzuca prawo naturalne wraz z jego zawsze aktualnymi zasadami.

A tego prawa broni właśnie Kościół, a nie eksperci, którzy w imię nowoczesności gazowali

ludzi w niemieckich obozach koncentracyjnych, a teraz abortują i selekcionują w ramach odrażającej eugeniki, z którą in vitro jest ściśle związane.

Arłukowicz powinien również wiedzieć dlaczego kary dla invitrowców wykonujących ten proceder mają pełne uzasadnienie, właśnie naukowe. Zapładnianie na siłę (w in vitro) łamie wszelkie naturalne bariery, które chronią integralność genomu ludzkiego, ale być może wiedza ministra co do degradacji genomu ogranicza się tylko do skutków kazirodztwa. A może i to neguje, jak przedstawiciele pewnych ideologii.

Zamiast wygłaszać płomienne przemówienia w obronie manipulacji in vitro, emocjonalnie manipulując odbiorcami, którym przedstawia się wymyślone wizje karania za ?chęć posiadania dziecka?, niech Arłukowicz nie odwraca uwagi od skandalu z ustawą refundacyjną, w praktyce odbierającą możliwość wykupienia refundowanych leków. Skoro tej sprawy nie potrafi załatwić, nie załatwi jej wtedy, gdy część pieniędzy będzie trzeba przesunąć na leczenie dzieci z in vitro, noszących wiele obciążeń. A jeśli rzeczywiście Arłukowicz deklaruje chęć leczenia niepłodności, to niech ministerstwo zdrowia wykaże się najpierw LOGIKĄ i KONSEKWENCJĄ i nie refunduje środków antykoncepcyjnych, a zaoszczędzone pieniądze przeznaczy na dofinansowanie leków. Będzie również taniej z leczeniem innych chorób, biorąc pod uwagę kilkadziesiąt powikłań wywołanych przez środki antykoncepcyjne.

Zespół Redakcji ? stronaoinvitro.pl